



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(316)

14. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 2 lipca 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z kierownictwem resortu kultury.
2. Informacja ministra kultury na temat aktualnych prac resortu oraz projektów ustaw dotyczących problematyki kulturalnej.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 43)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Witam serdecznie ministra kultury, pana Andrzeja Celińskiego, witam panią Halinę Lipińską, naczelnika Wydziału Prezydyjnego w Ministerstwie Kultury, witam przedstawicieli mediów, wreszcie bardzo serdecznie witam panie i panów senatorów, tak bardzo licznie zgromadzonych na dzisiejszym posiedzeniu, że aż serce rośnie; zresztą tak jak zawsze, jak mi podpowiada pani wiceprzewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu, senator Dorota Kempka.

Proszę państwa, dzisiaj zaprosiliśmy na nasze posiedzenie ministra kultury, żeby nas poinformował o aktualnych pracach w ministerstwie. Po pierwsze, o tym, co się stało istotnego w resorcie od początku pełnienia przez pana tej zaszczytnej funkcji ministra. Po drugie, chcielibyśmy usłyszeć o tym, co się dzieje w zakresie zapowiadanych przez pana ministra w dniu 6 kwietnia ustaw, w jakiej kolejności parlament będzie nad nimi pracował, co jest gotowe, co jest w fazie przygotowań, czego pan minister oczekuje. Myślę, że będą ze strony państwa również pytania szczegółowe, na które zapewne reprezentanci Ministerstwa Kultury wyczerpująco odpowiedzą.

Panie Ministrze, udzielam panu głosu.

**Minister Kultury
Andrzej Celiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Przepraszam za przesunięcie rozpoczęcia posiedzenia, ale uprzedzałem pana przewodniczącego, że tak może się stać, prosiłem o możliwość przesunięcia jego rozpoczęcia do godziny piątej z powodu posiedzenia rządu. Dzisiaj ono było bardzo istotne, bo były przyjmowane założenia budżetowe.

Kiedy obejmowałem urząd, zapowiadałem, że rok 2002 będzie bardzo szczególny dla kultury, z jednej strony ze względu na ogromne problemy związane z budżetem, a z drugiej strony z powodu braku regulacji prawnych, które amortyzowałyby w jakiś sposób ten stan wyjątkowy, z jakim mamy do czynienia w finansach publicznych.

Jeśli chodzi o nasz program legislacyjny, to przede wszystkim z przyjemnością chciałbym państwa poinformować, iż 25 czerwca Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych. Doszło do tego zgodnie z programem rządu z 23 kwietnia, a ten z kolei był zgodny z prezentacją pro-

jektu zmian w systemie finansowania kultury mającej miejsce 6 kwietnia w Muzeum Narodowym. Mogę nawet powiedzieć więcej, w ustawie o zmianie ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych przyjęto poza zaleceniem, które zgłaszał resort, czyli dopłatą do stawek gier liczbowych, taki podział wpływów z tej dopłaty, iżby w efekcie można było mówić o proporcjach: jeden na kulturę, cztery na sport. To praktycznie biorąc, pozostawiało przychody Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu na nie zmniejszonym poziomie, co było bardzo istotnym elementem uzyskania akceptacji politycznej dla tego rozwiązania – dodawało do tak zwanego środka specjalnego w kolejnych latach znaczne środki dla kultury. Wszystko w granicach dosyć minimalnego ryzyka czy małego ryzyka zachwiania rynku gier losowych i wpływów finansowych z tego rynku. Jesteśmy w tej chwili na granicy, którą określa się jako nieprzekraczalną, aby nie zachwiać wpływów z rynku gier losowych. Dalsze rozwijanie tego instrumentu byłoby nazbyt wielkim ryzykiem finansowania kultury. Rada Ministrów nieco rozszerzyła mój pierwotny postulat, obejmując swoim zapisem także inne gry, które można sobie wymyślić w przyszłości.

Jeśli chodzi o taktykę, którą ministerstwo obrało i realizowało w tej sprawie, to ten zapis mieliśmy w dwóch projektach. Jak państwo wiecie, nie nadaję się za bardzo do polityki, raczej mówię dokładnie otwarcie to, co myślę, albo nie mówię nic. Ale przyjęliśmy dwie taktyki. Po pierwsze, umieściliśmy ten zapis w ustawie o grach losowych i zakładach wzajemnych, po drugie, umieściliśmy w projekcie ustawy o działalności kulturalnej, w jej przepisach końcowych. Tam było umieszczonych wiele zmian, między innymi zmiana odnosząca się do ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych. Obawiając się zbyt wielkiego oporu, który może się pojawiać wokół tego instrumentu, okazało się, że łatwiej było przeprowadzić tę zmianę w ustawie o grach losowych, zresztą ona została przyjęta, wycofaliśmy jednak odpowiedni zapis z projektu ustawy o zmianie ustawy o działalności kulturalnej. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Przepraszam, że trochę nie po kolei, bo mówię właściwie o działalności legislacyjnej. Pan przewodniczący pyta o to, nad czym w tej chwili pracujemy. Ze względu na kalendarz ustaliliśmy plany legislacyjne i w pewnym ministerialnym sensie zostały one zrealizowane kilka tygodni temu, jeśli chodzi o materiał, który nadaje się do przesłania do Rady Ministrów, a później do parlamentu. W tej chwili prace ministerstwa koncentrują się na budżecie 2003 r. A tak naprawdę na przygotowaniu właściwej argumentacji, aby można było uznać rok 2002, jeśli chodzi o finansowanie kultury, za rzeczywiście wyjątkowy. Wielokrotnie mówiłem, że jest to rok na przeżycie na bardzo niskim poziomie. Ale jeżeli to mówiliśmy od samego początku, to chcielibyśmy, żeby to rzeczywiście był rok wyjątkowy, jeśli chodzi o ten podstawowy instrument finansowania kultury, jakim jest budżet.

W ostatnich tygodniach prace koncentrowały się na przygotowaniu argumentacji dla właściwej konstrukcji projektu budżetu na rok 2003. Wpływy, jeżeli oczywiście procedura parlamentarna będzie się toczyła w odpowiednim tempie, a przewiduję takie ze środka specjalnego, stanowiłyby niecałe 10% budżetu Ministerstwa Kultury. W projekcie ustawy o działalności kulturalnej, jeśli chodzi o ten środek specjalny, zdecydowałem się na zapis, który ogranicza możliwości finansowania ze środka specjalnego do czystej działalności kulturalnej. Dlatego, żeby przyspieszyć reformę w sferze organizacji działalności kulturalnej i by bardziej elastycznie te organizacje mogły formułować programy swojego działania i znajdować odpowiedni sposób finansowania ze

strony finansów publicznych oraz dlatego, żeby ograniczyć w lepszych latach, jeśli chodzi o finansowanie kultury ze strony państwa, ciężkie wydatki, które tak naprawdę nie sprzyjają rozwojowi działalności kulturalnej.

Uznajemy, że podstawowym źródłem finansowania wydatków instytucjonalnych powinny być budżety – budżet państwa, budżet ministra kultury i budżety samorządowe. Tego środka specjalnego chcielibyśmy użyć do finansowania samej działalności kulturalnej. Ale to jest tylko projekt, zobaczymy, jak to będzie przebiegało podczas trwania prac parlamentarnych. Nie czynię z tego sprawy fundamentalnej. Uważam, że to rozwiązanie, które proponujemy, jest lepsze dla kultury, i takie rozwiązanie będę promował w parlamencie. Ale o tę sprawę nie będę się bił, jak to się mówi, jak o niepodległość czy jak o socjalizm. Uważam, że tak byłoby lepiej i będę prosił parlament, żeby uznał te racje, które stoją za takim rozwiązaniem. Jak będzie, zobaczymy.

Pewną hierarchię ważności ustalam właściwie z mojego punktu widzenia. Referując prace legislacyjne, chciałbym wspomnieć o prawnych narzędziach w działalności kulturalnej w przyszłym roku. Nie ukrywam, że oczywiście w pierwszej kolejności jest finansowanie. Stąd powiedziałem o ustawie o grach losowych i zakładach wzajemnych, bo w tym przypadku tę sprawę mamy już za sobą.

Druga ustawa to projekt ustawy o działalności kulturalnej. W tym wypadku jesteśmy po uzgodnieniach międzyresortowych, ale w trakcie uwzględniania uwag zgłaszanych przez stowarzyszenia twórcze, uwag, które naszym zdaniem możemy uwzględnić. Chciałbym powiedzieć, że zwłaszcza związki zawodowe zgłosiły bardzo wiele uwag i były to raczej uwagi fundamentalne, przeciwne tej ustawie. Aczkolwiek oddalam wprowadzenie tego nowego sposobu finansowania czy tego nowego źródła finansowania przez ustawę o grach losowych i zakładach wzajemnych, znając znakomitą większość uwag ze strony związków zawodowych. Znając argumenty związków zawodowych, uważam, że słuszne jest dla kultury polskiej twarde obstawanie przy projekcie, który zrodził się w Ministerstwie Kultury, i będę próbował przekonać rząd do tego, aby przyjął taki projekt, niezależnie od protestów związków zawodowych w tym zakresie. Aczkolwiek próbujemy przekonywać w dialogu związki zawodowe, żeby uznały racje tych zmian, które proponujemy w tej ustawie.

Jeżeli chodzi o trzeci projekt ustawy, czyli o nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji, jak wiadomo, tę ustawę, zgodnie z naszym podziałem prac w ministerstwie, prowadzi minister Jakubowska, ale mówiąc to, nie chcę się dystansować, broń Boże, od zapisów tej ustawy. W tej chwili po tym czasie, który upłynął od debaty publicznej nad tą ustawą, wydaje mi się, że rysuje się pewne pole, pewna przestrzeń kompromisu, która pozwoli przyspieszyć prace nad tą ustawą. Z mojego punktu widzenia, z punktu widzenia ministra kultury, a na dodatek człowieka, który uważa, iż powinna istnieć bardzo wielka bliskość zakresu działania ministra kultury i zakresu działania ministra edukacji narodowej. W ustawie o radiofonii i telewizji najistotniejsze są te zapisy, które dają państwu możliwość wyrównania szans edukacyjnych w przyszłości poprzez platformę cyfrową, i generalnie mówiąc, te traktujące o telewizji publicznej. Uważam, że Polska w dającej się przewidzieć przyszłości, pięciu czy dziesięciu lat, nie ma innego narzędzia, które dawałoby możliwość na wyrównywanie szans edukacyjnych młodych Polaków. Ale wszystko, co prowadzi do przyspieszenia procedury legislacyjnej, jest dla mnie wartością. Stąd ta przestrzeń kompromisu, która się pojawiła w ostatnim tygodniu czy ostatnich dwóch tygodniach, moim zdaniem jest taką przestrzenią, w któ-

rażę należało wejść. W tej sprawie były publiczne enuncjacje formułowane przez premiera, więc nie muszę się tym w tej chwili zajmować.

Jest problem z ustawą – cały czas kieruję się własną hierarchią ważności – o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Dzisiaj Rada Ministrów przyjęła projekt odnoszący się do tych zapisów, które są istotne z punktu widzenia naszego procesu integracji z instytucjami europejskimi, z Unią Europejską. Dwa tygodnie temu podjąłem decyzję wyraźnego wyłączenia tych zapisów, które są ściśle związane z procesem integracji, z innych zapisów, które nie są tak istotne z punktu widzenia terminowości. I otwarcie mówiąc, od jakichś dwóch czy trzech tygodni mamy gotowy projekt. To nie jest kwestia nie odrobienia lekcji w ministerstwie, tylko to jest kwestia procesu politycznego. Mówiąc zupełnie otwarcie – od samego początku zresztą o tym mówiłem – z punktu widzenia stanu, w jakim znajduje się państwo polskie, nie wierzę w sensowność zasadniczego zwiększania wydatków na kulturę bez zmiany struktur organizacyjnych. Uważam, że te zmiany powinny iść równolegle – zmiany organizacyjne ze zmianami, że tak powiem, w wolumenie finansowym udziału państwa w mecenacie nad kulturą.

Nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji, nowelizacja ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych oraz nowelizacja ustawy o działalności kulturalnej to już wystarczająco dużo pól konfliktów, aby zadanie było bardzo trudne do zrobienia, by zmieścić się w czasie przewidzianym na ten rok. Wprowadzanie w mojej ocenie w tym samym momencie kwestii praw autorskich i konflikt, jaki powstał wokół nich, mogło spowodować, że prace nad żadną z tych nowelizacji w rzeczywistości nie zostałyby zakończone w czasie, który jest na to przeznaczony. I to jest twardy wybór.

Rząd ma przeprowadzić zmiany legislacyjne, a nie tylko o nich mówić. Wszystkie te konflikty, które były dotychczas, w dużej mierze zostały wygaszone w ostatnich dwóch czy trzech miesiącach, były konfliktami rzeczywistymi, niewynikającymi z subiektywnych przyczyn. Otóż my, zmieniając instrumenty prawne mecenatu państwa nad kulturą w Polsce, naruszamy wiele interesów partykularnych. I stąd moja ostrożność, jeśli chodzi o ustawę o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Najkrócej mówiąc, obłożenie różnymi zobowiązaniami nadawców w Polsce jest średnio... Pozostały chyba tylko trzy posiedzenia rządu do tego czasu, więc terminy mamy bardzo napięte, ale może się uda. To oznaczałoby, że na pierwszym albo drugim posiedzeniu po wakacjach wprowadzilibyśmy do porządku obrad nasz projekt ustawy o zmianie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Następna ustawa, niewzbudzająca tyle kontrowersji, to ustawa o zabytkach – jej projekt już przekazałem do Sejmu. Z ustawą o kinematografii jest podobnie jak z ustawą o prawie autorskim. Wstrzymałem, że tak powiem, proces akceptacji tej ustawy przez ministerstwo. Niby konstytucyjnie nie jest to konieczne, ale mam taki obyczaj, że projekty ustaw są przyjmowane przez kierownictwo ministerstwa. W przypadku ustawy o kinematografii wstrzymałem tę procedurę do momentu pierwszego czytania ustawy o działalności kulturalnej, bo tam też jest poruszony problem praw autorskich. Akurat w przypadku projektu ustawy o kinematografii pewne rozwiązania, dla mnie przynajmniej, jeszcze nie są oczywiste. Co prawda, jest on niby gotowy, ale jeszcze nad nim dyskutujemy w ministerstwie. W tym tygodniu mamy kolejne dwa posiedzenia kierownictwa ministerstwa i wydaje mi się, że w tym tygodniu zamkniemy nasz projekt i będziemy mogli z nim pójść na posiedzenie Rady Ministrów.

Przekazaliśmy do Sejmu projekt ustawy o systemie oświaty. W uzgodnieniach międzyresortowych jest ustawa o tytułach naukowych i stopniach naukowych. Pamiętacie państwo, że to jest postulat realizowany przez MENiS, ale tam jest tak zwany postulat środowisk szkół artystycznych, aby można było nadawać stopnie odpowiadające stopniom doktora habilitowanego i doktora w wyniku zaliczenia dorobku twórczego nie tylko naukowego, ale także artystycznego. Do Sejmu przekazaliśmy projekt ustawy polegający na ratyfikacji europejskiej konwencji o koprodukcji filmowej. I właściwie to wszystkie istotne sprawy legislacyjne.

Może jeszcze warto powiedzieć o tym, że zgodnie z tak zwaną ustawą czyszcząca w struktury ministerstwa włączyliśmy urząd generalnego konserwatora zabytków i Komitet Kinematografii. Mogę poinformować państwa senatorów, że jeśli chodzi o sprawy czysto organizacyjne, to w moim kalendarzu dotychczasowe rozwiązania traktuję, oczywiście one są ustawowe, z najwyższą powagą, ale jeśli chodzi o pewne szczegóły, w gruncie rzeczy jako rozwiązania tymczasowe. Gdzieś we wrześniu czy w październiku chciałbym się temu trochę bliżej przyjrzeć i zobaczyć, jak to może funkcjonować w dłuższym czasie.

Gdyby były jakieś pytania bardziej szczegółowe, to mogę bliżej objaśnić to, co w tej chwili jest jakby za mgłą, ale prawdę mówiąc, to wolałbym za głęboko dzisiaj nie wchodzić w sprawy organizacyjne.

Jeżeli chodzi o prace, które nie zostały dotychczas w ministerstwie zakończone, a które powinny, moim zdaniem, być wykonane – ale wszystko jest robione zgodnie z kalendarzem, czasem pewne rzeczy się w nim mieszczą, a pewne nie z powodu braku czasu, ale nie ma powodu, żeby nie ujawniać tego, co powinno być zrobione – to przede wszystkim nie zrobiliśmy jeszcze na miarę potrzeb tego resortu porządnego przeglądu narodowych instytucji kultury. To jest najbardziej istotna sprawa, której nie udało nam się zrobić, i to nas obciąża.

Chciałbym powiedzieć, że dzisiaj nie ma, ale i za poprzednich ministrów również nie było porządnego narzędzia, za pomocą którego można byłoby analizować na bieżąco politykę finansową i jakość zarządzania finansami w narodowych instytucjach kultury. Kiedyś, kilka lat temu, ktoś wpadł na taki pomysł, żeby tego nie było, i tak zostało. Do dzisiaj nie ma porządnego narzędzia monitoringu kontroli, jeśli chodzi o korzystanie ze środków budżetu państwa na działalność kulturalną. Do dzisiaj tak naprawdę wiemy bardzo mało o sposobie wykorzystania tych pieniędzy. My tworzymy to instrumentarium, ale dzisiaj w tym budżecie już wszystko zostało dawno zdecydowane, więc nie ma takiego nacisku, żeby to już mieć, więc nie czuję się zanadto odpowiedzialny za to, że jeszcze nie mamy opracowanych w tym zakresie odpowiednich narzędzi. Ale jeżeli w październiku nie będziemy ich mieli, to już będzie niedobrze, to już będzie znak ostrzegawczy, iż wejdziemy w kolejny rok bez właściwych narzędzi w zakresie zarządzania finansami narodowych instytucji kultury.

Wydaje mi się, że w miarę możliwości – to już ostatnia sprawa – finansowych i organizacyjnych zakończyliśmy proces formułowania samej centrali resortu, jeśli chodzi o jego strukturę czy o podstawowy trzon ludzi merytorycznie odpowiedzialnych w nim za pracę. Mam na myśli w tej chwili departamenty, biura... Zawsze są potrzebne jakieś zmiany, ale nie przewiduję jakichś zasadniczych, fundamentalnych zmian. Jeszcze w tym miesiącu zakończymy ten cały proces formułowania centrali, tworząc porządne biuro kontroli, które będzie oddzielone od departamentu ekonomicznego

i które będzie sprawowało nadzór nad pieniędzmi przekazywanymi różnym instytucjom kultury w ramach mecenatu państwa, i które będzie kierownictwu ministerstwa dostarczało materiały analityczne pozwalające, jak mi się wydaje, sensowniej wydawać pieniądze, jakimi w ramach mecenatu państwa dysponuje Ministerstwo Kultury. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Teraz państwo senatorowie mogą zadawać pytania panu ministrowi.

Bardzo proszę, pani senator Szyszkowska, przygotuj się senator Matuszak.

Senator Maria Szyszkowska:

Mam pytanie: czy prawdą jest, że w ministerstwie zostało zlikwidowane Centrum Animacji Kultury, a jeżeli tak, to czy mogę się dowiedzieć, dlaczego i czy coś powstało w zamian?

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, jak się umawiamy: czy pan będzie odpowiadał na zadane pytanie od razu, czy po zadaniu wszystkich pytań?

(Minister Kultury Andrzej Celiński: Niech pan przewodniczący zadecyduje.)

To może po zadaniu wszystkich pytań.

Pan senator Grzegorz Matuszak.

Senator Grzegorz Matuszak:

Dziękuję.

Panie Ministrze, pan zapewne zna publikację z tygodnika „Nie” z zeszłego tygodnia. Pomijam złośliwą, powiedziałbym, stylistykę i pewien taki sztafaż charakterystyczny dla tego rodzaju publikacji, ale tam jest wiele rzeczowych argumentów przeciwko tak zwanym mieszanym instytucjom kultury. Czy mógłby pan podjąć rzeczową polemikę, bez odnoszenia się do tych wszystkich ubocznych wątków i złośliwości, które tam się pojawiają? Chciałbym prosić o argumenty, jakie mógłby pan przedstawić w tej materii.

(Minister Kultury Andrzej Celiński: Bardzo mi przykro, ale nic mogę...)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Senator Kazimierz Pawełek.

Senator Kazimierz Pawełek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, chciałbym wrócić do sprawy obrazów, które nie wróciły ze Światowej Wystawy Handlu w Nowym Jorku. Były na wystawie od marca 1939 r. do

wiosny 1940 r. i z niej nie wróciły. Jest to siedem obrazów namalowanych przez tak zwane Bractwo Świętego Wojciecha. Malowane one były w Kazimierzu, w domu malarza Pruszkowskiego, obecnie znajdują się w bibliotece w Syracuse. Toczy się już korespondencja między Senatem a pana ministerstwem, z tym że odpowiedź, którą otrzymaliśmy, jest jakaś taka wykrętna i jakby cofa się w prehistorię. Otóż pani Jakubowska napisała do nas, że ustala się status prawny obrazów. One były zamówione przez polski rząd. Każdy z malarzy otrzymał 2 tysiące 500 zł. Ci czarni jezuici, którzy obecnie tymi obrazami jak gdyby zawiadują, nie mają żadnego pisemnego, co zostało już ustalone, zrzeczenia się czy też darowizny. To już było opublikowane zarówno w „Dzienniku Związkowym” w Chicago, jak i w „Kurierze Lubelskim” czy „Życiu Warszawy” w Polsce i to znowu dalej się ustala. Sądzę, że przyszedł już czas na zdecydowane domaganie się zwrotu tych obrazów, zwłaszcza że wiadomo, gdzie są, i wiadomo, że nie zostały darowane i jezuici nie mają do nich żadnych praw. A poza tym chciałbym jeszcze przypomnieć, że komisarz wystawy zwracał się swego czasu do premiera Józefa Cyrankiewicza z zapytaniem, na które nie dostał odpowiedzi. Zwrócił się również do ówczesnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, to było w czasach chyba jeszcze ministra Motyki, więc dobrze byłoby w archiwach ministerstwa poszukać, żeby już znać status tych obrazów, bo my dziennikarze wiemy o tym, to już było publikowane, a państwo tak jakoś ciągle do tego wracacie. Prosiłbym o energiczniejsze zajęcie się rewindykacją tych obrazów.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.
Pani senator Dorota Kempka.

Senator Dorota Kempka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Na początek mam tylko dwa pytania, bo myślę, że od odpowiedzi pana ministra na nie będą zależały ewentualne dalsze pytania.

Panie Ministrze, pierwsze pytanie dotyczy programu „Szanse dla kultury”, który pan przedstawił na tej dużej konferencji z udziałem pana premiera. Co udało się zrobić resortowi w tym zakresie, aby autentycznie ten dokument był dokumentem poprawiającym sytuację kultury w naszym kraju? To jest jedno pytanie.

Drugie pytanie dotyczy problemu, który pan zasygnalizował, ale nie wyjaśnił go do końca. Stwierdził pan, jeżeli dobrze zrozumiałam, że ważną sprawą, którą resort chciałby się zająć, jest sprawa edukacji kulturalnej. Na wielu posiedzeniach senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu podnosiłam kwestię edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, mówiłam o międzyresortowym programie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, co prawda, przyjętym przez rząd w 1996 r., ale on zawierał kilka takich propozycji, które powinny być realizowane. Czy mogłabym prosić o szersze wyjaśnienie, na czym resort chce się skupić, jeśli chodzi o edukację kulturalną dzieci i młodzieży oraz o wyrównywanie szans edukacyjnych.

I trzecia sprawa, która mnie niezmiernie interesuje – co prawda, mieści się to w tym programie „Szanse dla kultury” – to jak daleko są zaawansowane działania resortu w zakresie określanym „trzy razy 1%”. Co udało się załatwić, a co, jakie proble-

my są w tym zakresie, żeby to też nie było tylko stwierdzenie, ale żeby rzeczywiście można było uzyskać środki finansowe na kulturę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Senator Litwiniec.

Senator Bogusław Litwiniec:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, mam jedno proste pytanie i na tle tego pytania pozwolę sobie zaadresować do pana jedną prośbę. A pytanie dotyczy ustawy o działalności kulturalnej, na którą, jak pan lepiej nawet wie ode mnie, środowisko czeka z utęsknieniem. Kiedy można spodziewać się zakończenia prac nad tą ustawą na poziomie resortu i przeczytania jej chociażby w Internecie, tak jak to zostało przyjęte, to dobry zwyczaj, przez aktualny rząd? Kiedy środowisko będzie mogło zapoznać się już z tą ustawą – artykuł po artykule – w kształcie ustanowionym przez resort? To jest pytanie.

A teraz prośba. Chciałbym pana poprosić o determinację, zwłaszcza w zakresie generalnego ducha, jaki przyświeca tej ustawie. Rozumiemy ją jako odpowiedzialność całego narodu i wszystkich jego instytucji i organizacji za kulturę, oczywiście na czele z budżetem państwa. A więc determinację w byciu nieustępliwym, jeśli chodzi o tego ducha pluralistycznej odpowiedzialności za stan finansowania naszej kultury. I na tle tej determinacji proszę o stworzenie ustawowego aparatu kontroli nad tym, co w samorządach nie do końca jest zrozumiałe, że w demokracji jest jedna dyktatura – dyktatura talentu. Zauważyłem, że samorzady nie rozumieją tej dyktatury i często kierują się swoimi wyborami, nie uwzględniając, że chcąc prowadzić placówkę sztuki, trzeba mieć talent.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Szyszkowska po raz drugi, ale proszę mówić krótko.

Senator Maria Szyszkowska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam pytanie i prośbę. Pytanie brzmi: czy można ocenić działalność pana ministra jako bardziej sprzyjającą ideom liberalnym, aniżeli socjaldemokratycznym, bo o to podejrzewam pana ministra?

Prośba zaś dotyczy bardzo poważnego potraktowania związku zawodowego solistów Warszawskiej Opery Kameralnej. Na pierwsze oświadczenie, które pisałam do pana ministra, otrzymałam odpowiedź na tyle niezadowalającą i odległą od faktów, że wysłałam drugie oświadczenie i z głębokim niepokojem oczekuję zarówno na odpowiedź, jak i na poważne potraktowanie związków zawodowych solistów Warszawskiej Opery Kameralnej. Od dziesięciu lat niektórzy z nich nie śpiewają w teatrze z powodu, że tak powiem, sympatycznej decyzji dyrekcji Warszawskiej Opery Kameralnej.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.
Pani senator Krystyna Doktorowicz.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przepraszam, że może moje pytania nie będą związane z materiałem dzisiejszego spotkania, a właściwie to może nie tyle są pytania, ile chciałabym uprzejmie zwrócić uwagę pana ministra na dwie kwestie.

Pierwsza sprawa dotyczy Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Uczelnia ta powstała w zeszłym roku decyzją Sejmu. Jak pan minister pewnie wie, na tę placówkę w ogóle nie ma żadnych pieniędzy, a w każdym razie jest ich za mało. I to jest właściwie prośba rektorów tej uczelni, którzy są w ogromnej rozpacz, której tu nie będę opisywała, ale rzeczywiście zwracali się chyba już wielokrotnie, mają propozycje o uruchomienie środków z rezerwy premiera. Ja sama im to odradzam, bo domyślam się, że rezerwa premiera jest na inne w tej chwili cele. Prosiłabym jednak o zainteresowanie się tą sprawą.

Druga sprawa. Być może ona nawet nie jest do pana ministra, tylko do urzędników ministerstwa. Chodzi o zarządzenie podpisane przez pana ministra, dotyczące możliwości wykonywania zawodu nauczyciela muzyki, to znaczy nauczania w szkołach artystycznych muzyków kształconych na uniwersytetach. To rozporządzenie zabrania im wykonywania tego zawodu. W tej chwili na przykład taki wydział jest na Uniwersytecie Śląskim, ale również i w innych placówkach. Zgodnie z tym rozporządzeniem w szkołach muzycznych I i II stopnia mogą jedynie nauczać absolwenci akademii muzycznych. Kolejne pisma docierają do władz uniwersytetu, pisma, które bardzo niepokoją profesorów z tych wydziałów. Właściwie czekam na powrót pana dyrektora Celedy, żeby z nim omówić tę sprawę, ale chciałabym tylko panu ministrowi zakomunikować, że panuje ogromny niepokój w środowisku, dlaczego absolwenci szkół muzycznych mające te same minima programowe mają większe uprawnienia niż absolwenci uniwersytetów. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Stanisław Nicieja.

Senator Stanisław Nicieja:

Panie Ministrze, chciałbym zwrócić uwagę na opieszale działania głównego konserwatora zabytków w stosunku do osób, które zakupiły zabytek i podjęły się pewnych zobowiązań, z których absolutnie się nie wywiązują, a w tym kierunku nie ma żadnych działań. Dam taki przykład, tych przykładów jest zresztą wiele, ale ten jest wyrazisty. W miejscowości Kopice zakupiono zamek, który był w jeszcze nie najgorszym stanie, za kwotę 50 milionów starych zł, czyli 5 tysięcy nowych zł. Ogromny zamek z wielkim ogrodem liczącym 200 ha powierzchni, z jeziorkiem, ze świątynią dumania na wysepce. Ta osoba, która go zakupiła, zobowiązała się, że w ciągu pięciu lat przeprowadzi remont.

Tymczasem w ciągu tych pięciu lat doszło do krańcowej dewastacji tego miejsca. Wszystkie nisze, w których były rzeźby, zostały opróżnione, a rzeźby wywieziono. Zbito z elewacji herby rodowe – to był znany zamek Szawgoczów, wielkiej rodziny niemieckiej na Śląsku. Po prostu zostało to spustoszone i wszystko zostało wywiezione.

Podjąłem działanie, żeby ustalić nazwisko człowieka, który to zakupił. I miałem problemy, bo nawet UOP mówił: proszę pana, my nie możemy podać tego nazwiska. Jest to po prostu zadziwiające działanie. Zamiast remontować, ktoś po prostu to sprzedaje, wywozi, dewastuje i nic tam nie robi. Zamek został sprzedany w roku 1990, w roku 1995 powinien być już sprawdzony, co tam zostało zrobione, mamy tymczasem rok 2002, a dewastacja postępuje.

Panie Ministrze, takich przypadków jest kilka. Ten dałem tylko dla zobrazowania dramatyzmu sytuacji. I tutaj głównego konserwatora zabytków właściwie nie widać. Reaguje zaś w innych sytuacjach na jakieś drobne rzeczy, gdzie właściwie szkoda jego czasu na te sprawy. Takie mam odczucia, Panie Ministrze.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Krzysztof Piesiewicz.

Senator Krzysztof Piesiewicz:

Mam trzy pytania dotyczące pieniędzy.

Pierwsze pytanie: z jaką propozycją Ministerstwo Kultury wystąpi na 2003 r., jeżeli chodzi o wysokość finansowania resortu w budżecie? O jakich propozycjach się myśli i jakie są realistyczne?

Drugie pytanie. Myślę, że ta ustawa o grach losowych jest dobrym pomysłem. Jakie kwoty rocznie z tej działalności mogą zasilić kulturę polską?

I trzecie pytanie: czy w przypadku tych dwóch ustaw, konkretnie w przypadku tej ustawy o grach losowych, pomysłodawcy tego pomysłu, skądinąd dobrego pomysłu, zastanawiali się nad mechanizmem polegającym na tym, że jeżeli resort kultury będzie doił z gier losowych, to po co podnosić środki na niego w budżecie? Mają stamtąd, więc... A przecież cel chyba był zupełnie inny. Czy tego rodzaju mechanizmy przypadkiem nie zostaną wyzwolone poza wolą ministerstwa, czy poza zamiarami ministerstwa? Mieliśmy w wielu przypadkach przy tego typu rozwiązaniach do czynienia z tego rodzaju zjawiskami. To wszystko, o co chciałem zapytać.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Podgórski.

Senator Bogdan Podgórski:

Panie Przewodniczący, dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, chciałbym zapytać w związku z tym, co powiedział pan senator Nicieja o niszczeniu zabytków na terenie całej Polski. Znam też taki przykład z woje-

wództwa małopolskiego. Chodzi o pałac Potockich w Krzeszowicach. Dysponuję dokumentacją fotograficzną tego pałacu sprzed pięciu lat i gdy ostatnio go widziałem, to zauważyłem dużą różnicę w porównaniu ze stanem sprzed pięciu lat. Oczywiście powodem jest brak środków na odpowiedni dozór nad tym pałacem, ponieważ burmistrz Niepołomic stwierdził, że nie ma pieniędzy na stróża, który pilnował tego pałacu wcześniej i z tej przyczyny rzeźby, które jeszcze pięć lat temu były w niszach ogrodowych, teraz już ich tam nie ma. Zostały wytłuczone w pałacu wszystkie kryształowe lustra, rozebrano marmurowe kominki i je wyniesiono. Tak wygląda sytuacja, podejrzewam, że nie tylko w tych wymienionych przez senatora Nicieję i przeze mnie przypadkach...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest sprawa dla prokuratora, już rozmawiałem na ten temat w samych Krzeszowicach, ale to są tylko rozmowy, z których nic nie wynika. W związku z tym chciałbym się zapytać, czy ministerstwo zajmuje się tą sprawą i czy przewiduje...? Oczywiście wyczytałem w tym projekcie ustawy rządowej, że są pewne regulacje dotyczące tej kwestii, ale sądzę, że w ciągu ostatnich lat nastąpiła niesamowita degradacja tych nieruchomości, które były w posiadaniu samorządów, a te nie miały pieniędzy na remont, nie mówiąc już oczywiście o pieniądzach na stróżów, którzy przypilnowaliby tego, co zostało. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa jeszcze chciałby zadać pytanie panu ministrowi?

Jeśli nie, to Panie Ministrze, pozwoli pan, że jeszcze ja zadam trzy pytania.

Po pierwsze, niech pan jednak przybliży nam trochę to pole kompromisu, które uzyskano na posiedzeniu rządu w odniesieniu do ustawy o radiofonii i telewizji. Wszak wypowiedzi na zewnątrz, które do tej pory było słyhać, są dość fragmentaryczne. Na czym polega ten pewien optymizm w zakresie pola kompromisu i w którą stronę się on kieruje?

Drugie pytanie dotyczy ustawy o działalności kulturalnej. Co do ducha ustawy, to nie chciałbym o tym dyskutować, co więcej, poparłbym wniosek pana senatora Litwińca. Czy nie ma pan jednak obaw, bo ja je mam, że tworzenie instytucji kultury o budżetach wspólnych z budżetem państwa, względnie z budżetem samorządu i osób prywatnych, instytucji, które działałyby na przykład na zasadzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, stanowi jednak pewne zagrożenie? Przyglądając się ostatnio Stoczni Szczecińskiej, ale nie tylko, widzę, że może dochodzić do jakichś bardzo efektywnych upadłości, bankructw, które mogą bardzo zaszkodzić dziedzictwu kulturalnemu czy w ogóle kulturze, temu pewnemu potencjałowi, który powinien być nienaruszalny. Wszak instytucja kultury czy zarządzanie kulturą moim zdaniem jest nieco odmienne niż skrzynką pomarańczy. To jest drugie pytanie.

I trzecia wątpliwość. Panie Ministrze, słyszę tutaj, że jeśli chodzi o reorganizację, to nie spodziewamy się w ministerstwie wielkich rzeczy, choć zapowiadał pan na początku objęcia przez siebie urzędu więcej zmian, między innymi mówił pan o radykalnym ograniczeniu zatrudnienia w resorcie, nie wiem, czy akurat była taka potrzeba. W każdym razie pan to zapowiadał, a ostatnio dowiadujemy się, że nic się specjalnego nie dzieje w tym zakresie.

I dwa krótkie, ostatnie, szczegółowe pytania. Po pierwsze, niech pan będzie uprzejmy opowiedzieć nam o sytuacji, jaka panuje wokół ośrodka pracy twórczej w Wigrach. Po mieście chodzą przeróżne plotki, szczególnie na temat obsady kadrowej ośrodka. I jaka jest sytuacja Kuncewiczówki w Kazimierzu Dolnym? Dziękuję bardzo.

(Brak nagrania)

Minister Kultury
Andrzej Celiński:

...W ramach którego zmieściło się wiele instytucji. Generalnie mówiąc, konsolidujemy instytucje i instytucje, które nie mieszczą się bezpośrednio w strukturze ministerstwa, ale ich działalność czy ich funkcje są przejmowane, kontynuowane w innych formach organizacyjnych.

Jeżeli chodzi o konsekwencje z tym związane, to oczywiście jestem ostatnim człowiekiem, który może cokolwiek powiedzieć o swoich liberalnych czy socjaldemokratycznych przeświadczeniach dotyczących kultury. Nie wiem, to czas pokaże, jakie one są w rzeczywistości. Moim, jak sądzę, podstawowym zadaniem jest zapewnienie optymalnego wykorzystania środków publicznych, jakie nasze społeczeństwo jest w stanie przeznaczyć na działalność kulturalną, formułując właściwe wnioski legislacyjne i organizacyjne.

Myślę, że ta kwalifikacja, o którą pani profesor się pyta, to jest kwalifikacja dotykająca przeświadczeń na temat postulowanych proporcji finansowania działalności kulturalnej oraz być może, a nawet sądzę, że na pewno także pewnej hierarchii potrzeb, jaką się widzi w działalności kulturalnej. W tym wypadku mogę powiedzieć tak, że jeśli chodzi o finansowanie działalności kulturalnej ze środków publicznych, należą akurat do ludzi, którzy uważają, że powinno być maksymalnie głębokie i naszym problemem – mówię naszym, to znaczy klasy politycznej – jest to, że najprawdopodobniej znakomitej większości opinii publicznej tak głębokie finansowanie kultury ze środków publicznych wydaje się zbyt daleko idące. Wydaje mi się, że opinia publiczna postępuje daleko za nami, że w gruncie rzeczy to, co my robimy w tym zakresie, jest takim ciągłym podprowadzaniem czy przyciąganiem opinii publicznej w stronę takiego stanowiska, które właśnie ze środków publicznych finansuje stosunkowo głęboko działalność kulturalną.

Jeśli chodzi o hierarchię potrzeb, strasznie trudno jest tak naprawdę wybierać coś w języku pozytywnym, bo to natychmiast rzeczy nienazwane w tym języku skazuje na jakieś zepchnięcie, ale jednak pewne rzeczy trzeba wyraźnie powiedzieć. Mam na myśli wszystko to, co jest związane z edukacją kulturalną, co jest związane z bibliotekami, co jest związane z powszechnym dostępem do kultury. Bardzo wyraźnie w tym dokumencie, który był prezentowany w Muzeum Narodowym, zostało sformułowane takie pojęcie, które nawiasem mówiąc, także dla klasy politycznej okazało się niezbyt dobrze rozpoznawalne – „dobra merytorycznego”. Ale wprowadziliśmy to pojęcie z całym przekonaniem do tego dokumentu, w którym twierdzimy, że istnieją takie produkty – mówiąc językiem ekonomii – na jakich państwu powinno zależeć, aby były one możliwie najwyższej jakości, a wobec tego możliwie drogie w swoim sektorze, bo, niestety, tak na ogół jest, że po nie wyciąga się maksymalna liczba rąk. I to jest to, co różni najprawdopodobniej nas od zwolenników większego udziału regulacji rynkowej, jeśli chodzi o dostęp do dóbr kultury.

Tak zupełnie na marginesie mogę państwu powiedzieć tylko tyle, i bardzo panie proszę, żeby nie było skandalu dyplomatycznego, jak byłem w Chinach, to starłem się bardzo mocno z ministrem kultury Chin, a później z merem Szanghaju, pokazując polskie wzory finansowania działalności kulturalnej na tle przyjmowanych w ostatnim jedenastoleciu wzorów chińskich finansowania kultury. To tak powiedziałem żartobliwie, ale zgodnie z prawdą. Proszę pominąć tę dygresję, bo nie chciałbym żadnej negatywnej opinii publicznej w tej sprawie.

W każdym razie pojęcie „dobro merytoryczne” zakłada, iż państwu powinno zależeć na tym, aby właściwie maksymalnie droga kultura maksymalnie powszechnie była używana. Zarzucić komuś w tym przypadku pogląd liberalny to byłoby dosyć interesujące, jeżeli się ma taki pogląd i zmierza się do jego realizacji. A do tego potrzebne są dwie rzeczy: oczywiście pieniądze i druga rzecz bardzo bliska pierwszej – te pieniądze muszą być sensownie wydatkowane. Dopóki będę ministrem – co bardzo wyraźnie podkreślam – w polskim rządzie, bo w rządzie naszego wroga to z pewnością myślałbym inaczej, ale w polskim rządzie nie dopuszczę do tego, żeby za moją przyczyną jakiegokolwiek pieniądze były marnotrawione, bo ich jest zawsze za mało, więc tym bardziej nie mogą być marnotrawione.

Nie zgadzam się z panią senator w sprawie solistek i solistów Teatru Wielkiego i Warszawskiej Opery Kameralnej, dlatego że akurat w tym przypadku pojęcia „demokracja” i „teatr” są całkowicie ze sobą sprzeczne i z punktu widzenia interesu społecznego, publicznego byłoby dobrze, aby one pozostały w całkowitej ze sobą sprzeczności. Może słowo „całkowitej” usunąłbym delikatnie na korzyść moich przeświadczeń socjaldemokratycznych, ale tylko delikatnie. Cały problem wiąże się z trzydziestoczteroosobowym związkiem zawodowym solistów i solistek w Teatrze Wielkim. Mamy ciągle bardzo niedoskonałe, ale mam nadzieję, że w dalszej kolejności zajmiemy się i tą problematyką, prawo, bo oczywiście nie mam nic przeciwko solistom i solistkom, natomiast rzeczywiście obecne prawo emerytalne jest dla nich skrajnie niekorzystne, ale naraz wszystkiego nie da się zrobić, także z punktu widzenia finansowego. Zajmiemy się tym problemem w dalszej kolejności. Problem polega na tym, że oni i one mają możliwości twórcze. Teatr Wielki to jest wizytówka kulturalna kraju w tej dziedzinie. Organizując się w związki zawodowe, domagają się nie tylko pracy do emerytury, co można zrozumieć, ale domagają się – jak już mają tę pracę do emerytury – odpowiedniego grafiku pierwszoplanowych ról, co czasem po prostu jest na granicy groteski. Mówię to z całą powagą i zdaję sobie sprawę z tego, co mówię. Wiadomo, że na przykład głos nie jest dobrem odnawialnym. Sprawność fizyczna baletnicy czy mistrza baletu również nie jest sprawnością odnawialną. Ta sprawność po pewnym czasie wzrostu stabilizuje się na bardzo krótko i się wyczerpuje. W tym przypadku mamy do czynienia z prawem do wcześniejszej emerytury, z problemem pomostowym. Obliczałem, bo już robiłem takie pierwsze przymiarki, jakie argumenty mogę przekazać rządowi, jak to miałyby wyglądać. Liczę na to, żeby po prostu minister kultury w swoim budżecie wziął pewne gwarancje, odkładając pewien kapitał emerytalny. Nawiasem mówiąc, jak wystąpię z tym projektem, myślę, że gdzieś w październiku czy w listopadzie, to na pewno nadzieję się na zarzut właśnie skrajnego liberalizmu. Ale to może być rozwiązanie realne.

Przepraszam bardzo, ale pani senator polemizuje ze mną, więc ja mam prawo polemizować z panią. Przekazywanie, że tak powiem, postulatów związku zawodowego dotyczących występowania na dodatek według odpowiednio ułożonego grafiku,

wydaje mi się w tej szczególnej grupie zawodowej nierozsądne, jakby sprzeczne tak naprawdę z interesem publiczności. Do mnie należy – mówię o urzędzie ministra – zaproponowanie odpowiedniej zmiany w zakresie prawa do emerytury. Ale tak patrząc szerzej, to nie wiem, czy państwo zauważyliście, że w pewnych instytucjach odwołuję się do procedury konkursowej przy nominacjach dyrektorskich, jak na przykład muzeum w Wilanowie, a w innych przeciwnie, korzystam bardzo stanowczo z prawa do jednoosobowej decyzji. To nie wynika z przypadku, że raz jest tak, a raz inaczej, i nie decydują o tym względy personalne.

Doświadczenie uczy, że stanowiska menedżerskie zarówno w operze, jak i w teatrze dramatycznym nie powinny być obsadzane w drodze konkursu. W przypadku muzeum – tak, ale teatr, a zwłaszcza opera to jest inny rodzaj instytucji. Jeśli chodzi o obecnego dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie, na wszelki wypadek dodam, że nie mam żadnych osobistych z nim związków, podjąłem decyzję o kontynuacji jego kontraktu na tym stanowisku na dziewięć miesięcy przed upływem poprzedniego kontraktu, bez żadnego konkursu, uważając, że tego rodzaju instytucja musi być właściwie przygotowywana. I mam nadzieję, że pod rządami ustawy o działalności kulturalnej to po prostu stanie się oczywistym prawem. Przecież są instytucje, gdzie menadżer elekt oczekuje przynajmniej rok, zanim obejmie swój urząd, aby jego instytucja mogła być sprawnie zarządzana i działalność tej instytucji mogła być zaplanowana we właściwym czasie. Oczywiście nie sądzę, biorąc pod uwagę wysokość finansowania tych instytucji i kłopoty budżetowe, jakie mamy w tym roku, w tym rzeczywiście piekielnym budżecie 2002 r., gdybyśmy nie mieli akurat w tym przypadku menadżera, który potrafi prowadzić te instytucje twardą ręką, to nie sądzę, żebyśmy mogli liczyć na zadziwiająco wysoki poziom tych instytucji. Gdybyśmy porównali nasze placówki z europejskimi teatrami operowymi, poziom naszych instytucji jest niewspółmiernie wysoki w stosunku do poziomu ich finansowania.

Jeśli chodzi o problem restytucji, to my oczywiście prowadzimy wymianę korespondencji z Amerykanami, ale chcę powiedzieć, że być może jest to najbardziej delikatna sprawa z tych, za które odpowiada minister kultury. Problem restytucji oczywiście zawsze wymaga koncepcji, jeśli chodzi o rozwiązywanie najbardziej nabrzmiałych problemów, ale zaraz potem wymaga cierpliwości, taktu i dyskrecji. I te trzy określenia traktuję jako równoważne. To są naczynia połączone, w stosunku do nas są formułowane pewne uzasadnione roszczenia. Jest problem ekwiwalentności, jest problem praw własności, jest problem – nazwałbym go w taki sposób – naturalnego miejsca dzieł sztuki ze względu na pewną jego duchowość. To są wszystkie sprawy, które nie dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika. Zainicjowaliśmy zaraz na początku kadencji pewne działania w tej dziedzinie restytucji dóbr kultury pomiędzy Polską i Ukrainą, Polską i Rosją, Polską i Niemcami i środowiskami polsko-żydowskimi, bo to są te najbardziej istotne powiązania.

Chciałbym traktować to w miarę łącznie, dopóki się da, potem być może nie będzie takiej możliwości, ale dopóki się da, spróbujemy to tak traktować, żeby wytworzyć odpowiednie dźwignie nacisku w tych sprawach, które byłyby korzystne dla Polski. Ale proszę też pamiętać przy okazji, że my nie mamy właściwej ustawy, która byłaby narzędziem pomocnym nam do określenia zakresu roszczeń. W gruncie rzeczy jesteśmy ciągle skazani na występowanie przed sądem, gdzie nie zawsze mamy dobrą pozycję prawną.

W tej sprawie mogę pana zapewnić, że to jest, nie chciałbym używać sloganów, w centrum uwagi, ale to jest brane pod uwagę właściwie w codziennej pracy, aczkolwiek to być może jest ta jedyna dziedzina działalności ministra kultury, w której wolę zachowywać, na ile tylko mogę, maksimum dyskrecji, żeby być skutecznym w tej sprawie. Aczkolwiek nastąpi taki moment, że trzeba będzie najprawdopodobniej się z tego wytłumaczyć. Rozumiem, że to jest trochę niezręczna sytuacja, bo to w końcu jest parlament, a ja jestem urzędnikiem państwowym, ale gdybym miał coś proponować, to zaproponowałbym, żeby to był jednak okres dłuższy niż rok od momentu objęcia urzędu, żeby można było przynajmniej cośkolwiek konkretnego powiedzieć o podjętych działaniach. Nie za bardzo też popędzałem swoich partnerów. Miałem bardzo ciekawy początek w negocjacjach rosyjskich w styczniu, potem była bardzo dobra kontynuacja korespondencyjna, potem nastąpiło zahamowanie, potem nastąpiło gwałtowne przyspieszenie i nadzieja w ostatnich dwóch czy trzech dniach w związku z wizytą Szwydkoja w Krakowie. Zobaczymy, jak to się dalej potoczy. Rozumiem, że wtedy, kiedy dobra nas interesujące są we właściwych miejscach, to możemy tak naprawdę powiedzieć, że rzecz jest załatwiona. Na razie jesteśmy na etapie identyfikacji. Ale muszę powiedzieć, że w tym konkretnym przypadku jest dobry klimat i własna inicjatywa strony rosyjskiej, co też jest bardzo istotne. Nie tylko my jesteśmy aktywni w naszych sprawach, ale także widać pewną inicjatywę ze strony rosyjskiej.

Jeśli chodzi o to, co się udało, a czego się nie udało 6 kwietnia. Proszę państwa, jestem też w dosyć kłopotliwej sytuacji, bo do 6 kwietnia, co się działo wokół ministra kultury, to państwo doskonale wiecie. Zachowałem maksimum dyskrecji i cierpliwości jak na swój charakter. 6 kwietnia wydawało mi się, że to co zostało ogłoszone, jest zasadniczo satysfakcjonujące dla najważniejszych podmiotów obecnych w debacie publicznej na temat instytucjonalnych i finansowych problemów polskiej kultury. Ale pojawiła się wtedy dosyć taka powszechna opinia: w porządku, on coś tam przedstawił, ale co na to rząd? Nie wiem, co na to rząd, bo rozumiem, że w poważnym towarzystwie raczej się nie sądzi, że minister przedstawia coś przeciwko własnemu rządowi. Ale 23 kwietnia jednak rząd przyjął ten program pokazywany publiczności 6 kwietnia, nie zmieniając ani jednego wyrazu, po długiej dyskusji, czyli nie dlatego, że był senny czy leniwy, dyskusja była bardzo żywa, w niektórych momentach bardzo kontrowersyjna. 23 kwietnia rząd przyjął ten program, co oznacza dla ministra określone re-sortu zobowiązanie. Jeśli rząd przyjmuje program, to psim obowiązkiem ministra jest ten program realizować. To już nie jest jego pomysł, program jest spisany i to jest zobowiązanie do jego realizacji...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Mogę powiedzieć tylko tyle, że jest terminarz i zasadniczo go realizujemy, teraz może powiem o sobie źle, nie więcej niż z miesięcznym opóźnieniem w stosunku do tego, co sobie zaplanowałem. Ale niekiedy też realizujemy go z wyprzedzeniem. Nie mówię w tej chwili o rzeczach drobnych, które robimy z rozpędu. Na przykład już nikt nie mówi o tym, że nie można grać w soboty czy w niedziele w teatrach. To zrobiliśmy natychmiast. O stopniach naukowych właściwie nie warto mówić, bo to było jasne. O opóźnieniach można mówić w dwóch sprawach: po pierwsze, jeśli chodzi o prawo autorskie z wyłączeniem problematyki europejskiej i po drugie, jeśli chodzi o kinematografię. Jest to opóźnienie, które, muszę powiedzieć, jest świadome, także ze względu na związki zawodowe, które w ostatnich tygodniach moim zdaniem działają przeciwko

interesom polskiej kultury. Te enuncjacje, które były – oni mogą uważać, że to ja działałam przeciwko interesom polskiej kultury – to, co pan Budkiewicz opublikował, uważam, że jest przeciwko żywotnym interesom polskiej kultury.

To wcale nie jest tak, że w Polsce jest ogromna presja na odkrycie nowych źródeł finansowania kultury. I wcale nie jest tak, że u progu XXI wieku największa żywotność kreacji w polskiej kulturze tkwi w instytucjach kultury. Dobrze byłoby to zrozumieć, jeżeli nie zamierza się kontynuować tej polityki, która w ostatnich ośmiu czy dziewięciu latach doprowadziła do rzeczywistej zapaści funkcji mecenatu państwa w zakresie kultury. Może warto odwrócić pytanie i zadać je tak: co stało się przyczyną zapaści w roku 2002, jeśli chodzi o mecenat państwa w kulturze? Może łatwiej nam byłoby radzić sobie z zapaścią w finansach publicznych, gdybyśmy mieli inne instrumenty prawne. W każdym razie, kiedy odnotowuję, że wcale nie jest takie oczywiste, że powszechnie akceptowane rozwiązania przez środowiska twórcze i przyjęte przez rząd propozycje rozwiązań będą miały akceptację, że tak powiem powszechną, parlamentarną i poza parlamentarną. Staram się w pierwszej kolejności przeprowadzić te kwestie, które są fundamentalne. Staram się, że tak powiem, nie kumulować płaszczyzn konfliktu.

Powiem z pełną szczerością, że jak przeprowadzimy ustawę o zmianie ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych, to mogą już mi przegryźć aortę. Wtedy będzie już zrobiona podstawowa rzecz. W przyszłym roku już od razu będzie zupełnie inny poziom finansowania, zgodnie z tymi regulacjami, które przyjęte zostały przez rząd 23 kwietnia. Aczkolwiek mam problem, bo dzisiaj, jak wiadomo, wicepremier podał się do dymisji – mówię o ministrze finansów – a było tak umówione, że w przypadku wszystkich zobowiązań trzeba pytać o zdanie ministra finansów. Gdzieś tam mówiłem, że minister finansów jest członkiem rządu, tak samo jak minister kultury. Ale na szczęście mamy w programie rządowym z 23 kwietnia zapis – teraz odpowiadam na pytanie senatora Piesiewicza – mówiący o pewnej formule finansowania, w której środek specjalny powstały z wpływów z gier losowych i zakładów wzajemnych nie może oddziaływać w żaden sposób na uszczuplenie budżetu kultury i dziedzictwa narodowego.

(Głos z sali: A psychologicznie?)

Jeśli chodzi o psychologiczny wymiar, to dzisiaj jestem na tyle w kłopotliwej sytuacji, że właśnie tym razem po raz pierwszy od wielu miesięcy nie mogę odwołać się na umowy między poważnymi ludźmi, którzy są przy okazji ministrami. Ale pan się zapytał, to od razu odpowiem. W czwartek w zeszłym tygodniu poinformowałem premiera o tym, co będzie moją pozycją na posiedzeniu Rady Ministrów, która będzie rozpatrywała budżet resortowy.

Nie wiem, czy to jest moment, abym o tym informował publiczność, mówię to zupełnie otwarcie. Niezależnie od tego, co było poruszane w debacie publicznej na temat finansów kultury w ostatnim roku, nie zmieniłem zdania, że minister kultury jest członkiem polskiego rządu, a nie szefem partii politycznej artystów. Mam zapewnić odpowiedni sposób finansowania kultury. Mogę powiedzieć tylko tyle, że podtrzymuję pogląd, który głosiłem w październiku i listopadzie ubiegłego roku, że rok 2002 traktuję jako rok wyjątkowy. Z punktu widzenia kultury wyjątkowo zły, ale wyjątkowy. I tak chciałbym ten rok traktować i to też wielokrotnie publicznie mówiłem, odliczam kolejne tygodnie tego roku, czekając na rok 2003. Z punktu widzenia już nie organiza-

cji, nie innych praw, tylko samego wolumenu środków finansowych, które państwo przeznaczy na kulturę w roku 2003. To jest pewna niezręczność takie napinanie mięśni przez poszczególnych ministrów, jacy oni są znakomici w walce o finansowanie swojego resortu. Ale te wszystkie formuły, na które odpowiedziałem, określają jasno moją pozycję w tej sprawie.

Jeżeli chodzi o oczekiwania w sprawie środka specjalnego, to ono jest na poziomie 80–88 milionów zł na rok 2003, aczkolwiek jak to jest z pieniędzmi z rynku: one spływają przez cały rok. To nie jest z góry określona kwota, ale mniej więcej rynek się zachowuje równo w ciągu roku, tu nie ma zbyt wielkich fluktuacji miesięcznych. Zobaczymy, co będzie w ustawie o działalności kulturalnej, jeśli chodzi o dysponowanie tym środkiem i czy to będzie środek specjalny, czy to będzie fundusz, tak jak wcześniej proponowałem. Przypominam, że moja propozycja wyjściowa to było powołanie Fundacji Kultury Narodowej. Ta propozycja została dosyć powszechnie odrzucona w konsultacjach społecznych. Uważam, że niesłusznie została odrzucona, ale z punktu widzenia interesów ministra Celińskiego to rozwiązanie jest lepsze niż środek specjalny. To rozwiązanie moim zdaniem jest mniej korzystne dla kultury polskiej w przyszłości. Ale skoro jest taka wola, to bardzo proszę. Z mojego punktu widzenia z pewnością jest to lepsze rozwiązanie.

(Głos z sali: Przepraszam, to ile to będzie procentowo?)

Zaraz panu powiem, ile to będzie procentowo, bo ten budżet wynosił 1 miliard zł...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, to będzie 10%, a nie 1%, mówiłem, że minimum 1%.

Proszę państwa, może mówię bardzo mętnie, ale zawsze mówię wszystko to, co jest istotne. I potem zawsze można sięgnąć do stenogramu i sprawdzić. Zawsze mówiłem, że formuła budżetu musi wyglądać w ten sposób: budżet historyczny plus inflacja, plus 1%. Jeśli chodzi o rok 2003, to oznaczałoby, gdybyśmy posługiwali się tą formułą: plus 50 milionów zł do tego, co było.

(Głos z sali: Plus toto-lotek.)

Toto-lotek to jest inna sprawa. Jak mówiłem, toto-lotek daje 80–88 milionów zł. Czyli w stosunku do budżetu to jest bardzo pokaźna kwota. Gdyby przeszła ta pozycja, którą ja podpisuję, przez parlament, że tylko na działalność kulturalną, to wtedy jest to daleko większy wzrost. Bo całą specyfiką budżetu realizowanego przez ministra kultury, tej części budżetu państwa, jest to, że 61,4% wydatków realnych na ten rok to są pieniądze wydatkowane na oświatę, na szkoły I, II i III stopnia, czyli tak naprawdę na kulturę jest szalenie mało. A przecież te pieniądze byłyby przeznaczone na działalność kulturalną. One mogłyby być przeznaczone także na szkolnictwo, ale już na konkretne projekty, nie na sztywne, trwałe wydatki tych szkół. To byłby znakomity postęp, gdyby przeszedł taki zapis ustawowy. Będę walczył o taki zapis, ale zobaczymy, co postanowi parlament.

Nie mówiłem o tym, bo właściwie już zostało przyjęte i to poza mną w pewnej mierze, to znaczy nie mogę sobie w tej sprawie przypisywać jakiejś specjalnej zasługi, chodzi oczywiście o PIT. I my w tej sprawie 1% od podatku dochodowego od osób fizycznych uruchamiamy takie specjalne stanowisko w ministerstwie, pełni je pani Magdalena Nowakowska, posłanka Unii Pracy w pierwszej kadencji, znana w kolejnych latach przede wszystkim ze swojej działalności w organizacjach pozarządowych.

Chodzi o przygotowanie naszych organizacji pozarządowych przede wszystkim do podjęcia walki o te pieniądze. Z naszej analizy wynika, że organizacje pozarządowe działające w sferze kultury są szczególnie upośledzone, może to jest złe słowo „upośledzone”, raczej nie przygotowane do tego. Są gorzej przygotowane, aniżeli organizacje pozarządowe działające w innych sferach do podejmowania tych pieniędzy, wobec tego uruchamiamy specjalny program. Już były pewne spotkania, podjęto realne działania, nie tylko na papierze, po to, żeby te organizacje przygotować do podjęcia maksymalnej sumy pieniędzy z tego źródła, jakim jest odpis z PIT. Z tym że z punktu widzenia finansowego spodziewam się, że to będzie dla kultury kilkadziesiąt milionów, ale już dużo mniejszych, aniżeli z tego-łotka.

Jeżeli chodzi o pytanie pani senator Kempki dotyczące edukacji kulturalnej, to powiedziałbym tak, że przede wszystkim chodzi o prawne narzędzie. Główny oręż upatruję we wzmocnieniu telewizji publicznej i w rozwoju nowych form funkcjonowania telewizji publicznej. Bez telewizji my tej walki o edukację kulturalną nie wygramy, to jest absolutnie podstawowe miejsce. To chodzi również o ustawę o radiofonii i telewizji, gdzie jest zapis o konieczności uzyskiwania od telewizji publicznej odpowiedniej sprawozdawczości w zakresie realizacji misji telewizji publicznej wobec regulatora, czyli wobec Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Tego dotychczas właściwie nie było. Ale to jest także to narzędzie, które – mam nadzieję – będzie możliwe do użycia ze źródła specjalnego, to znaczy finansowanie pewnych produktów, które mogą być później także przez telewizję publiczną jako medium przekazywane w zakresie edukacji kulturalnej. Przechodząc do drugiego punktu, to jest już kwestia decyzji, które są czy będą w gestii ministra kultury, a które dotyczą podziału środków pochodzących także ze źródła specjalnego.

Z mojego punktu widzenia edukacja kulturalna w przyszłości to dla Polski jest być albo nie być. Znacznie bardziej niż wszystkie inne formy działania naszego resortu. To jest także program biblioteczny, który poza wszystkimi znakomitymi pomysłami po prostu musi być sfinansowany na odpowiednim poziomie, nawet jeżeli nie będziemy mieli odpowiedniego finansowania z budżetu. Mam w głowie określone pewne progi, które toleruję albo nie toleruję. Jeśli nawet nie będzie tego dofinansowania, to środek specjalny na rok 2003 da już wystarczający przychód na pokrycie tych zupełnie podstawowych luk wytworzonych w roku 2002. O determinacji wolałbym się nie wypowiadać, to są rzeczy oczywiste.

(*Senator Maria Szyszkowska*: Panie Ministrze, pytałam o Centrum Animacji Kultury, bo rozumiem, że ono sprawowało pewną funkcję edukacyjną.)

Wykształcenie, że tak powiem, formy organizacyjnej, natomiast funkcja została w pełni połączona. To mówiłem na samym początku.

Jeżeli chodzi o problem zabytków, to on polega na tym, że urząd generalnego konserwatora zabytków w tej chwili pod rządami ustawy o zabytkach nie ma odpowiedniego narzędzia. Jednym z głównych punktów tej nowelizacji jest właśnie wyposażenie głównego konserwatora zabytków w narzędzia regresu w stosunku do każdego właściciela obiektu zabytkowego, ale także tego, który właśnie dopiero co go nabył.

(*Głos z sali*: Z tego, co wiem, to kiedyś miał narzędzia, a teraz ich nie ma.)

Jeśli dobrze pamiętam, to miał narzędzia do roku 1996.

(*Głos z sali*: Trzeba zgłosić w prokuraturze, że jest przestępstwo, a mamy do czynienia z przestępstwem, jeżeli się wywozi zabytki.)

Jeśli się wywozi, to tak. W ramach tej nowelizacji, która jest w tej chwili w Sejmie, my będziemy mieli prawo przejęcia z powrotem zabytku, jeżeli właściciel nie potrafi odpowiednio nim gospodarować.

Senator Stanisław Nicieja:

Jeżeli mógłbym się włączyć, to chciałbym powiedzieć, że to stwarza rynek do wywożenia zabytków, bo w tej chwili wywodzi się z Polski tiry zabytki właśnie z tych pałaców, które zostały przejęte przez osoby prywatne i stwarza się rynek. Zleca się to odpowiednim osobom, które to wywożą. Niedługo już po prostu nie będzie co wywozić.

**Minister Kultury
Andrzej Celiński:**

Tak, ale to już jest inna sprawa, to rzeczywiście jest już sprawa dla prokuratora. Jeśli chodzi o regres tego zabytku, to ta ustawa nie daje możliwości. Stąd jeden z głównych punktów w uzasadnieniu do tej nowelizacji mówi o możliwości restrykcji włącznie z przejęciem obiektu zabytkowego od osoby prywatnej czy jakiegokolwiek podmiotu, który ma prawo własności do tego, jeżeli nie zapewnia odpowiedniego poziomu zabezpieczenia dobra kultury.

Mam nadzieję, że ta ustawa w ciągu dwóch czy trzech miesięcy zostanie rozpatrzona przez Sejm. Nawiasem mówiąc, to narzędzie, które mamy nadzieję dostać, jest bardzo restrykcyjne. Z kompromisami jest tak, że wtedy, kiedy wchodzimy w pewne negocjacje, to oczywiście lepiej nie określać za mocno swojej pozycji, ale generalnie biorąc mamy na myśli dwie płaszczyzny. Mówimy o ustawie o radiofonii i telewizji. Chodzi o ustalenie satysfakcjonujących nadawców stawek opłat z tytułu prawa autorskiego. Powiedziałem, że napotykałyśmy ten problem w ustawie o radiofonii i telewizji, w ustawie o kinematografii oraz w ustawie o prawie autorskim. W ustawie o radiofonii i telewizji chodzi o zapisy precyzujące zasady ograniczenia koncentracji kapitału. To jest bardzo niezręczna sytuacja, kiedy się jest w trakcie procesu legislacyjnego, ale najprawdopodobniej pójdziemy w kierunku określenia procentowego udziałów poszczególnych nadawców i posłużymy się Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów w sprawie posiadania równych praw konkurencji. Ale to czas pokaże, jak będzie zachowywała się druga strona w tych negocjacjach. Chciałbym powiedzieć, że wyszliśmy z pewną propozycją, która jest zgodna ze standardami europejskimi, kierującymi się głównie dwoma motywami. Po pierwsze, zapewnieniu Polsce narzędzia, które jest w stanie wyrównać różnice edukacyjne – tu chodzi o telewizję publiczną. To jest pewien polski fenomen – rola telewizji publicznej. Żadna inna telewizja, żaden prywatny nadawca, tej roli nie wypełnia. A więc to jest opisanie rzeczywistości, w której żyjemy. Łatwo jest coś zlikwidować, ale trudniej jest coś zbudować. To pierwsza sprawa.

Po drugie, rzeczywiście boimy się monopolizacji przekazu ideowego czy wartościowego. Cokolwiek powiedzielibyśmy na temat naszej pozycji, może była za bardzo rygorystyczna, ale przeciwnik pokazał, że tak powiem, jakby uzasadnił naszą pozycję w tej sprawie. Muszę powiedzieć, że daleko mniej pewny byłem tej ustawy w momencie, kiedy się zdecydowaliśmy ją wprowadzić, aniżeli trzy tygodnie później, kiedy wszystko to, co wydawało mi się przesadnie złym snem, okazało się absolutnie praw-

dziwym snem. I wszystkie nasze obawy gdzieś tam w tyle głowy obecne okazały się absolutną rzeczywistością.

Zobaczymy, jak się będzie zachowywała druga strona. Jeżeli będzie rzeczywiste przeświadczenie, że możemy wejść w tę przestrzeń kompromisu, to my nie jesteśmy zwolennikami kłótni dla samej kłótni. Nam chodzi o to, żeby nie dopuścić do zbytnej koncentracji przekazu informacyjnego w Polsce. Nawiasem mówiąc, nie mówię już jako minister kultury, tylko jako człowiek, który ma jako takie pojęcie o biznesie: spółki giełdowe mają to do siebie, że muszą się stale rozwijać, bo inaczej tracą akcjonariat, tracą wartość ich akcje. Publiczna spółka ma w swojej działalności zakodowany rozwój. Jak się nie rozwija, to się zwiija. Nie ma możliwości stagnacji, akcjonariat się przerzuca na inne spółki. A jeżeli się rozwija, to następuje taki moment, że partnerzy silniejsi od tych spółek mogą zechcieć je przejąć. I co to wówczas jest za gadanie o polskim kapitale? Trzeba więc być bardzo, bardzo ostrożnym w tej argumentacji.

W łączeniu rozmaitych mediów w jednym ręku są oczywiście pewne racje, ale są bardzo silne racje, żeby do nadmiernej monopolizacji nie dopuścić. Jeżeli ze strony rządowej jest wola szukania sensownego kompromisu, to z pewnością ten kompromis będzie zawarty, gdy druga strona też wykaże się wolą kompromisu. Z całą pewnością państwo ma prawo do tego rodzaju regulacji i jest wystarczająca większość parlamentarna, żeby taką regulację, jaką zgłosiliśmy, przeprowadzić. To nie jest problem braku siły politycznej. To jest rzeczywiście problem wypracowania najlepszego z możliwych dla Polski rozwiązań. I nie ma tutaj żadnej, że tak powiem, propagandy w tych słowach, albo przynajmniej ta propaganda jest używana w bardzo ograniczonym stopniu.

Jeśli chodzi o obawy pana przewodniczącego Sławińskiego, zawsze nowa regulacja tworzy nowe doświadczenia, tak przynajmniej ja to rozumiem. Próbuje się tę obawę odepchnąć za pomocą takich regulacji – chodzi o dobro kultury – kiedy podstawowa misja nie może być wypełniona, to własność jest publiczna, jeżeli była finansowana ze środków publicznych. Jeżeli powstanie podmiot kultury, który jest finansowany czy współfinansowany ze źródeł publicznych w świetle tej ustawy o działalności kulturalnej, i jeżeli się okaże, że on nie jest w stanie wypełniać swojej misji, to z samego faktu, że był finansowany ze źródeł publicznych, wynika, iż staje się podmiotem publicznym w przypadku zakończenia jego działalności...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aczkolwiek oczywiście ta sprawa będzie najprawdopodobniej w parlamencie najbardziej głęboko badana, bo to jest problem prawny, czy nie będzie jakiegoś regresu, który uniemożliwi nam realizację tego zapisu w prawie cywilnym. Wydaje mi się, że te rozwiązania, które proponujemy, de facto są rozwiązaniami, które zachęcają kapitał prywatny do rzeczywistego finansowania działalności kulturalnej. Czy tak jest, czy tak nie jest, to oceni to parlament. Z mojego punktu widzenia jako ministra kultury jest to rozwiązanie bardzo dobre i bardzo przyszłościowe, ale też o to nie będę umierał za ojczyznę, bo rozumiem, że być może jest to rozwiązanie zbyt daleko wykraczające poza naszą możliwość kontroli, naszą możliwość wchłonięcia tego rozwiązania do systemu prawnego. Jeżeli tak, to trudno, to może za dziesięć lat ktoś do niego wróci, a może nie wróci, zobaczymy, trudno dziś przewidywać, co się dalej będzie działo.

I ostatnia sprawa. Ośrodek w Wigrach ma status narodowej instytucji kultury, co nawiasem mówiąc, jest nonsensem. Mówię to także do pani senator. Ośrodek w Wigrach od wielu lat był kierowany przez tę samą dyrekcję. Rządy się zmieniały, mini-

strowie się zmieniali, a dyrektorka pozostawała wciąż ta sama. Za rok 2001 przychody ośrodka w Wigrach są z następujących źródeł: z kilkudziesięciopokojowego hotelowca o niezłym standardzie znajdującego się w uroczym, nieprawdopodobnym miejscu, z bankietów, wesel i rozmaitych innych uroczystości, które tam się bez przerwy odbywają, oraz z apartamentu zajmowanego przez Jana Pawła II, gdzie wstęp jest płatny. Przychód tego ośrodka za rok ubiegły wynosił 15 tysięcy zł, czyli 1 tysiąc 200 zł miesięcznie. Do każdego dnia na osobę budżet państwa dodawał 772 zł, więc dalej nie będę już o tym mówił, bo to chyba wystarczy za komentarz.

W momencie, kiedy podjąłem decyzję zmiany kierownictwa tego ośrodka, po bardzo wielu miesiącach bardzo starannego opukiwania tego tematu, bo mówiono mi o rozmaitych politycznych i niepolitycznych uwikłaniach mojej decyzji w sprawie ośrodka w Wigrach. Proszę czytać dokładnie prasę o Suwałkach, to państwo będziecie wiedzieli. Zrobiłem zmianę na tym stanowisku, tak jak się robi zmianę w takich sytuacjach w biznesie. Posłałem tam zespół kontrolny, który opieczętował wszystkie papiery i dokonał zmiany z marszu. Dzisiaj jestem pozwany o nieprzestrzeganie praw pracowniczych przez dyrektora Cieślukowską, że zwolniłem ją, kiedy była na zwolnieniu lekarskim. Otóż dokonałem tego zwolnienia 26 maja, a okazało się, że już 25 maja było wystawione zwolnienie lekarskie, które nie zostało ani 25 maja, ani 26 maja zgłoszone żadnej komórce. Mam pismo z ZOZ, że wszystkie dokumenty są w porządku, że pani wydano zwolnienie lekarskie w związku z chorobą wrzodową itd. Tak się składa, że jestem od trzydziestu pięciu lat wrzodowcem, z wyciętymi wszystkimi wewnętrżnościami w tym zakresie, bardzo głębokimi cięciami, więc wiem, co to znaczy. Ja tej sprawy nie puszcę ani w kasie chorych, ani w prokuraturze, ani w ZOZ, bo to jest państwo polskie. W tej sprawie interweniowały bardzo wysokie czynniki polityczne z rozmaitych stron. Tej sprawy ośrodka w Wigrach nie puszcę. Za Wigry mogę odejść z rządu.

Chciałbym powiedzieć i uprzedzić państwa, że ktokolwiek broni pani Cieślukowskiej, broni działalności, która jest przeciwko interesom kultury. Bo broni wydatkowania pieniędzy w sposób niestosowny, zwłaszcza w tej sytuacji budżetowej, w jakiej znajduje się Polska. I chciałbym, żeby tak jak powiedziałem, nikt potem nie mówił, że o tym nie wiedział.

(Głos z sali: Panie Ministrze, czy została zakończona kontrola?)

Tam były w ogóle historie z kontrolą. Okazało się, że kontrolę robiły osoby, które kontrolowały nowego dyrektora, który tam był zaledwie trzy dni. Nawiasem mówiąc, było wiele donosów na mnie, także do premiera. Na szczęście premier ma obyczaj, że ujawnia zainteresowanemu donosy, czyli nie funkcjonuje w ramach kultury donosu polskiego. W każdym razie mogę powiedzieć tyle, że tego samego dnia wieczorem była próba włamania. Na szczęście jestem człowiekiem doświadczonym i powiedziałem, żeby przypilnowano mi w nocy tych pokojów. Tego dnia, kiedy zmieniałem dykcję w ośrodku w Wigrach, była próba włamania do księgowości. Mogę też zdementować informacje, jakoby nowy dyrektor był moim kolegą z KOR czy był kowrowcem, tak jak czytałem w niektórych donosach. Kolegę dyrektora poznałem jako minister kultury, odwiedzając Sejny, w listopadzie ubiegłego roku.

(Głos z sali: Panie Ministrze, mam jeszcze pytanie...)

(Głos z sali: Trzeba pojechać do tego ośrodka w Wigrach.)

(Głos z sali: Może zrobimy wyjazdowe posiedzenie komisji w tym ośrodku.)

Mówiąc poważnie, jest to bardzo piękny ośrodek, który już zaczyna funkcjonować jako ośrodek kultury. On pewnie straci status narodowej instytucji kultury. To jest problem, bo to jest śmieszne, że on jest narodową instytucją kultury. Nie powinien być, to w gruncie rzeczy jest to ośrodek wczasowy. Nawiasem mówiąc, my nie jesteśmy właścicielami tego ośrodka. To jest ośrodek dzierżawiony od kurii. Bardzo piękny ośrodek, który już ma zaplanowany program działalności kulturalnej. Na pewno ona będzie realizowana od połowy lipca. A także ma bardzo istotne cięcia budżetowe i nowa dyrekcja zobowiązała się utrzymywać w daleko gorszych warunkach finansowych o wiele bogatszą działalność kulturalną w tym ośrodku. A także dyrektor przyrzekł mi, bo powiedziałem mu, że jako minister kultury jestem w bardzo trudnej sytuacji finansowej, że stanie na uszach, żeby zaoszczędzić jeszcze trochę ze swojego budżetu, który jest, jaki jest. Nikt nie chce nas z tej sprawy ośrodka wybronić.

Senator Bogdan Podgórski:

Panie Ministrze, jeśli można, nikt nie chce zadać tego pytania, więc powtórzę: czy wyniki tej kontroli przyniosły jakieś rezultaty i czy ewentualnie w wyniku tej kontroli została zgłoszona sprawa do...

**Minister Kultury
Andrzej Celiński:**

Panie Senatorze, zostałem, że tak powiem, zasypany donosami w tej sprawie, rozmaitymi interwencjami, także prasowymi, to oczywiście wtedy uruchomiłem kontrolę i mam dosyć bogaty już w tej chwili materiał pokontrolny. Ta kontrola jest ciągle kontynuowana, z tym że musiałem zmienić kontrolerów, dlatego że z ministerstwa wysłano kontrolerów, którzy byli zainteresowani w kontroli, że tak powiem, wykazującej, że wszystko jest w porządku. Wybitny polityk w tej sprawie miał pretensje do mojego zestawu, że nie został poinformowany o zamierzonej zmianie dyrekcji, bo uprzedziłyby dyrekcję, żeby wzięła sobie urlop zdrowotny. To już wszystko, co mam do powiedzenia w tej sprawie, nie powiem ani słowa więcej na ten temat.

(Senator Bogusław Litwiniec: Panie Przewodniczący, czy mogę?)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Panie Senatorze, ale w tej sprawie?

Senator Bogusław Litwiniec:

W sprawie, która była już trzykrotnie poruszana, ale nie została do końca rozstrzygnięta, chodzi o sens i etykę w instytucjach łączonych o podmiocie założycielskim podwójnym czy potrójnym.

Chciałbym tutaj publicznie w obecności pana ministra opowiedzieć się za tym jako fan tego rodzaju rozwiązań i zaprotestować przeciwko oponentom. A to dlaczego? Nawiązuję, Panie Ministrze, do pana arcyważnego zdania, że przyszłość narodu zależy od poziomu edukacji kulturalnej. Tak jest, od poziomu edukacji kulturalnej, od tego zastrzyku kreatywności, który płynie ze strony kultury do młodzieży polskiej, zależy,

czy my będziemy zdolnymi Europejczykami. Zdolnymi do odpowiedzenia na wyzwanie kreatywności, ruchliwości, dynamizmu itd. Dam przykład przemawiający za moim argumentem, w jaki sposób może służyć taka zasada podwójnych instytucji. Otóż na ziemi kłodzkiej znajduje się bardzo dużo stosunkowo niewielkich przestrzeni w posiadaniu gmin i powiatów. Chodzi na przykład o tak zwane Wapienniki I o tę przestrzeń znajdującą się w posiadaniu samorządów walczą różne podmioty prywatne, różni artyści, plastycy, animatorzy kultury. Chcą, żeby im przekazać za darmo taką przestrzeń działania – nie wykupić, tylko dać, może jeszcze dołożyć się zimą do opłat za energię elektryczną – a oni całą resztę ekspresji kulturowej załatwią na własny koszt, wykorzystując własne pomysły. Takich przykładów jest w Rzeczypospolitej bardzo wiele, coraz więcej. I właśnie zasada podwójnego właściciela dla takiej instytucji kulturalnej jest przychylna, potrzebna i przyszłościowa. Dlaczego przyszłościowa? Dam tylko jeden przykład. We Francji, Koleżanki i Koledzy, jest zaledwie kilkaset instytucji kultury, ale ponad trzydzieści tysięcy tego typu podmiotów, ognisk kultury, których działanie opiera się właśnie na takich zasadach, że podmioty lokalne, lokalni właściciele, państwo, samorządowi, dają przestrzeń do działania, dają infrastrukturę i mówią: a teraz wy, boży animatorzy, już sobie tam radźcie na własny sposób. I to jest przyszłość Polski.

Minister Kultury
Andrzej Celiński:

To rozwiązanie jest bardzo nowe w Polsce i uważam, że bardzo perspektywiczne, dlatego ono powinno być wprowadzone. Jak każde nowe rozwiązanie jest ze wszystkich stron oglądane, bo nieznane są do końca wszystkie możliwe skutki wprowadzenia tego rozwiązania. Ono jest zapisane w projekcie ustawy. Zobaczymy, jak będzie to przebiegało w pracy parlamentarnej.

Co do Kuncewiczówki – przepraszam, wypadło mi to pytanie z głowy – bardzo się boję takich zobowiązań finansowych, ale w tej sprawie podjąłem ustne zobowiązania, że w przyszłym roku wykupimy Kuncewiczówkę dla Biblioteki Narodowej. To rozwiązanie polega na tym, że za sprawą budżetu Ministerstwa Kultury zwiększymy budżet Biblioteki Narodowej o kwotę niezbędną do wykupienia Kuncewiczówki. Wykupi ją Muzeum Narodowe, które tam będzie prowadziło swoją normalną działalność, z tym że uważam, iż Kuncewiczówka nie może być zbyt głęboko finansowana, jeżeli chodzi o wydatki bieżące. To, co my możemy zrobić, to skutecznie ją wykupić, natomiast na jej codzienne finansowanie trzeba szukać środków gdzie indziej.

Mam bardzo negatywne doświadczenie z samorządem Kazimierza Dolnego, który, moim zdaniem, lekceważy sobie w pełni swoje obowiązki w zakresie działalności kulturalnej zarówno wobec Kuncewiczówki, jak i wobec tego corocznego festiwalu kapel ludowych. I chciałbym powiedzieć, że jeśli to się będzie powtarzało, a ja będę ministrem, to nie będziemy finansować w Kazimierzu tej działalności. Bo nie może być tak, że miasto pełną garścią czerpie korzyści, także finansowe, wymierne korzyści finansowe z działalności kulturalnej, która jest finansowana przez Ministerstwo Kultury, nawet nie chcąc skromnego, takiego czysto symbolicznego udziału wziąć na siebie. To jest sytuacja deprimująca i nie powinna mieć miejsca. Kuncewiczówka może być wykupiona, może być w niewielkim stopniu dofinansowana po to, żeby utrzymać pewien standard materialny, to znaczy, żeby budynek został utrzymany. Działalność

kulturalna, która tam się będzie odbywać, musi być natomiast finansowana z innych źródeł poza budżetem ministra kultury.

(Głos z sali: Ale tam przecież jest fundacja.)

Chciałbym powiedzieć, żeby nie było fałszywego świadectwa, że to, co mówię złego, dotyczy samorządu Kazimierza, a Kuncewiczówka jest utrzymywana wyłącznie dzięki nieprawdopodobnemu oddaniu pana Balawejdera, dyrektora naszej instytucji kultury, czyli muzeum na Majdanku, który stworzył tam odpowiednią fundację i który całkowicie na zasadzie wolontariatu utrzymuje funkcjonowanie tego obiektu. Co więcej, utrzymuje w sposób, jaki rzadko się spotyka w instytucjach kultury, mianowicie nie patrząc na godziny, dni otwarcia, itd., itd. Rzeczywiście to jest placówka otwarta, która organizuje rozmaite spotkania z pisarzami, wieczory autorskie, bez żadnych środków budżetowych. Warto pamiętać, że to miasto Kazimierz oczywiście powinno być tym zainteresowane. Ponieważ się nie interesuje, a wiadomo czym jest Kuncewiczówka, wobec tego zdecydowaliśmy się podjąć wysiłek wykupienia tego obiektu.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Panie Ministrze, a Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, widziałam, że pan się zachnął, ale jednak...

Minister Kultury Andrzej Celiński:

Zachnąłem się dlatego, że we wniosku o wydzielenie Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach z akademii w Krakowie było napisane, że nie pociąga ono za sobą żadnych dodatkowych skutków finansowych. Uważam, że w Polsce powinniśmy być odpowiedzialni za słowa, które wypowiadamy, bo w uzasadnieniu, które teraz otrzymałem, są wyłącznie skutki administracyjne, czyli nowa administracja. Tam nie ma żadnych innych wymienionych skutków, przepraszam, bo nie chcę skłamać, ale w każdym razie to jest dominanta, bo jak się zastanowiłem, to nie wiem, czy tam nie ma czegoś jeszcze. Ale dominantą są skutki czysto administracyjne: utrzymanie nowej księgowości, nowej administracji, rektoratu itd., itd. A rok finansowy jest, jaki jest. I co więcej, ten wniosek jest w trakcie roku budżetowego. Warto byłoby, żeby panowie rektorzy mieli świadomość tego, że w Polsce obowiązuje ustawa o finansach publicznych, która zakazuje ministrom posiadania rezerwy budżetowej w ciągu roku. Adresowanie więc do niego w trakcie roku budżetowego jakichkolwiek tego rodzaju wniosków świadczy o nieznanym elementarnych instrumentów prawnych, które powinny być zakodowane w głowach zarządzających tymi placówkami.

Mówię troszkę za dużo dlatego, że znam i te osoby, i tę akademię. Uważam, że to są znakomite osoby, skądinąd znakomici artyści, i dobrze się stało, iż ta akademia się wydzieliła. Na przyszłość trzeba pomyśleć o właściwym jej sfinansowaniu. Ale uważam, że tegoroczne apele i odwoływanie się do rozmaitych nacisków jest po prostu niestosowne.

(Senator Krystyna Doktorowicz: Dlatego też już nie kierowałam żadnego oświadczenia do pana ministra w tej sprawie, tylko zapytałam o to. Dziękuję.)

To jest znakomita akademia, ma na świetnym poziomie zwłaszcza nauczanie w dziedzinie sztuki użytkowej. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie sfinansowana na właściwym poziomie. Tegoroczne naciski uważam zaś za bezpodstawne.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Czy ktoś z państwa ma jeszcze jakąś kwestię, którą chciałby dziś podnieść?

Jeśli nie, to Panie Ministrze dziękuję bardzo za te obszernie wyjaśnienia.

Pana Bogusława Litwińca chciałbym uspokoić, że jestem wrogiem takiego sposobu, ale pytania płyną zewsząd i musiałem to pytanie postawić. To tytułem wyjaśnienia.

Panie Ministrze, dziękuję bardzo za te bieżące informacje. Co więcej, zapowiadam, że co jakiś czas będziemy pana prosić o takie informacje z tego względu, że jest pewna różnica między tym bieżącym, bardzo roboczym kontaktem pana ministra z komisją sejmową, u nas to nieco inaczej wygląda. W związku z tym zapowiadam, że przynajmniej raz na kwartał będziemy odbywać takie spotkanie. Wiem, że spotykamy się zawsze z życzliwością pana i tak będzie zapewne dalej.

Dziękuję bardzo serdecznie panu ministrowi i pani naczelnik, dziękuję bardzo za aktywność na dzisiejszym posiedzeniu.

Panie Ministrze i Państwo Senatorowie, uprzejmie informuję, że za dwa tygodnie spotykamy się w sprawie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 33)

Biuro Prac Senackich Kancelarii Senatu

Opracowanie i łamanie: Dział Stenogramów

Druk: Poligrafia Kancelarii Senatu

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851